Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieśc. 16 h

Nr. 61. Kraków. Piątek dnia 14 Marca 1902. Rok X.

Niemcy w Tryjeście.

Ilu jest Niemców w Tryjeście? — Stan ich stale się zwiększa. — Pomaga im zagraniczny „Allg. Deut. Schulverein“. — Niemcy boją się raczej Słoweńców niż Włochów.

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

Rozprawy nad stanem wyjątkowym w Tryjeście oświetliły, acz niedostatecznie, stosunki narodowe, panujące w owem jedynem wielkiem mieście portowem Austrji.

Ostatni spis ludności naliczył 85.000 Włochów, 27.000 Słoweńców, 7200 Niemców. Ci ostatni wzrośli przeszło o 2000 głów od 1880 r.; przyrost to znaczny, gdy uwzględnimy, że Tryjest i całe Pobrzeże są odcięte pasem ziemi słoweńskiej od krajów rdzennie niemieckich. Ogółem w Tryjeście, Gorycji i Gradysce mieszka do 15.000 Niemców. Przed rokiem 1880 było ich 10—12.000; teraz zwolna, lecz stale powiększa się ich liczba.

Pracuje nad tem rząd, pchając tam sporo takich urzędników Niemców, którzy się nauczą nieco po słoweńsku. Pracuje przecież „Powszechny Związek niemiecki“ (Allgemeiner Deutscher Schulverein), jak to nam przyznaje w swym organie urzędowym p. t. „Mittheilungen des Allg. Schulver.“.

Ów „Allg. Schulverein zur Erhaltung des Deutschtums im Auslande“ (celem podtrzymywania narodowości niemieckiej w państwach zagranicznych), zawiązany 26 czerwca 1881 r., ma siedzibę w Berlinie. Zorganizowano go na wzór instytucji, szerzącej protestantyzm, „Gustav-Adolf-Verein“, z którą idzie ręka w rękę. Owo stowarzyszenie, czysto pruskie, nie tai, że głównym jego celem jest wzmacnianie żywiołu niemieckiego w Austrji. Rzecz dziwna, że władze austrjackie tolerują działalność tego stowarzyszenia obcego w monarchji habsburskiej, skoro celem tej działalności jest podniecanie walki narodowej z pomocą sowitych datków pieniężnych i rozszerzania broszur szowinistycznych. Ręka, zbrojna w marki pruskie, owego stowarzyszenia widnieje i w Galicji, czego nie zgładzą ze świata rozmaite urzędowe i półurzędowe zaprzeczenia berlińskie.

A jak rządom i władzom Rzeszy podoba się działalność owego „Allg. Deut. Schulv.“, dowodem fakt, iż przed tygodniem rząd wielkiego księstwa Heskiego (wielki książę jest bratem cesarzowej rosyjskiej, może to da prasie rosyjskiej nieco do myślenia) udzielił mu zapomogi 200.000 marek na dwa lata „z uwagi — jak brzmi dekret — na pożyteczną działalność w Austro-Węgrzech“. Czyż to nie klasyczny przykład wtrącania się Niemiec w sprawy wewnętrzne Austrji?

Organ „Allg. Deut. Schulv.“ narzeka, że w Tryjeście daleko niebezpieczniejszymi dla Niemców są Słoweńcy, niż Włosi. Słoweńcy pracują, oszczędzają, rozwijają się. Ta skarga na Słoweńców wyjaśnia dostatecznie, dlaczego władze centralne wiedeńskie i prasa wiedeńska protegują — ze szkodą interesów politycznych Austrji — na Pobrzeżu Włochów i pozwalają tymże na uciskanie Słoweńców.

Dla podtrzymania żywiołu niemieckiego poświęcają tamże Austrję.

Warszawa 11 marca.

Całe nasze miasto jest poruszone sprawą podpułkownika Grimma, pomocnika szefa sztabu warszawskiego okręgu, jenerała Puzyrewskiego w wydziale kwatermistrzowstwa. Grimm trudnił się szpiegostwem na korzyść Niemiec, i używał do tego rozmaitych ajentów, a także kobiet, — żydówek i niemek. Wiedział dużo, i musiał dostarczyć Niemcom wielu ważnych wiadomości, zwłaszcza co do rozmieszczenia i mobilizacji wojsk rosyjskich w Królestwie Polskiem.

Zwracała uwagę żandarmerji jego rozrzutność. Pilnowano go długo, aż nareszcie uzyskano dowody winy. Sprawa jednak cała jest osłonięta taką tajemnicą, że wszystkie wiadomości o przebiegu procesu i wyroku polegają na domysłach. Utrzymywali niektórzy, że Grimm został rozstrzelany w cytadeli. Trudno jednak w to uwierzyć, bo wykonanie wyroku i śmierci nie nastąpiłoby bez wiadomości Czertkowa, który właśnie wyjechał, a może i cesarza.

Wyjazd Czertkowa wywołał różne domysły co do jego ustąpienia, zwłaszcza, że jednocześnie wyjechała jego żona. Wycieczka w obecnej porze do Kaporliku (majątek Czertkowa w Kijowszczyźnie) nie należy do przyjemności; niema też jenerał-gubernator żadnych ważnych interesów, któreby usprawiedliwiały nagły wyjazd.

Ponieważ Czertkow zawsze był uważany za człowieka „przejściowego“, którego wysłano do Warszawy dla braku odpowiedniego kandydata, więc też nie ulega wątpliwości, że może on być odwołany każdej chwili. Człowiek to stary i zużyty, bez wszelkiej inicjatywy. Ostatnie zajście z Grimmem wykazały w organizacji wojskowej pewne niedostatki, które zwróciły uwagę sfer petersburskich. Zdaje się, że uczuto tam potrzebę posłania do Warszawy energiczniejszego i młodszego jenerała, wszystko rozstrzygnie się w bliskiej przyszłości.

Pewną sensację wywołała tu nominacja p. Wiktora Arcimowicza na gubernatora suwalskiego. Jest to syn znanego senatora Arcimowicza, Polaka, któremu niedawno Spasowicz poświęcił obszerne i sympatyczne wspomnienie. Nowy gubernator, który swą karjerę urzędniczą przebył w Petersburgu, jest prawosławnym, gdyż pochodzi z małżeństwa mięszanego. O jego uczuciach narodowych nic pewnego niewiadomo, wolno tylko przypuszczać, że nie będzie on typem renegata.

W nominacji p. Arcimowicza nie należy dopatrywać żadnej oznaki zmiany systemu, tem bardziej, że obecnie rząd rosyjski jest przedewszystkiem zajęty rozruchami studenckimi, z którymi nie umie sobie poradzić. Sprawy „kresów“ stoją wobec tego na drugim planie.

O śp. Lucjanie Wrotnowskim krążyły różne niekorzystne pogłoski. Należy je o tyle sprostować, że zmarły nie dopuścił się żadnej defraudacji, tylko stracił własny majątek a przytem część obcych kapitałów, w przedsiębiorstwach fabrycznych, prowadzonych bez znajomości rzeczy. Do ruiny finansowej przyczyniła się także próżność i ambicja, która kazała Wrotnowskiemu odgrywać przodowniczą rolę w tutejszym świecie arystokratycznym. W każdym razie „Słowo“, którego byt był silnie zagrożony, gdyż ostatnimi czasy opierało się głównie na Wrotnowskim, wybrnie prawdopodobnie z kłopotów, przy pomocy wielkich właścicieli.

Idea katolicka w społeczeństwie polskiem.

Ks. Leon Zbyszewski: Demokracja katolicka w Polsce (1896). Prawowitość i lojalizm (1896).

V.

Na wysokościach mistyki.

Więc czyżby nie było nadziei? Od tego wniosku chroni autora wiara w Boga. Bóg chce, aby się naród z tego upadku podniósł. O tem nie godzi się wątpić. Bóg chce, abyśmy służyli mu za narzędzie w celach Jego na ziemi. Pod wpływem tej myśli, po uprzedniem stwierdzeniu choroby narodu, poddaje on dzieje Polski ściślejszemu rozbiorowi, ażeby zbadać czy pod skorupą grzesznego nierządu, nie kryły się lepsze pierwiastki, które przy innych warunkach mogły rozwinąć się i wybujać.

Rozdział ten wydaje się nam słabą stroną dzieła, jest fantazją autora, kierującego się pomimo zastrzeżeń swoich, że nie jest mesjanistą i nie chce nim być, apriorystyczną chęcią wykrycia podstawy, któraby zapewniła ojczyźnie katolicką a świetną przyszłość. Więc z zapałem podnosi wiarę żywą, stanowiącą jedną z cech duszy polskiej w ciągu całych dziejów, w nierządzie widzi nie wynik choroby i rozbicie sił społecznych, ale pierwotny jakiś chaos, w którym były zadatki do stworzenia wykończonego ustroju społecznego. Nie przyszło to dotąd do skutku, bo przeszkadzała przemoc zewnętrzna. Lecz przyjść jeszcze może i właśnie wskutek braku organizacji wyższej państwowej jest jeszcze Polska materjałem przyszłości, zdolnym dzięki sile katolicyzmu do wylania się w społeczeństwo katolickie. „Pomiędzy narodami słowiańskimi — pisze autor — my jedni, pomimo małpowania cudzych chorób, jesteśmy żywiołem wolnym od czci Państwa, która wszystko dokoła zaraziła, przeto żywiołem, któremu, jeśli wyzyska to ułatwienie ku podniesieniu organizmu społecznego do czystości typu katolickiego, przeznaczonem jest niezawodnie wielkiej wagi zadanie wśród chrześcijaństwa“. „Więc — końcowy stąd wynik — podniesiemy się z upadku i będziemy narzędziem, jeśli zdołamy urzeczywistnić w sobie ideał społeczeństwa katolickiego“.

Pomysł wzniosły, ale jak go urzeczywistnić? Trzeba zmazać grzech wyspołecznienia, trzeba uspołecznić się „przez Ducha, który stłumi egoizm z zepsucia natury płynący, a zrodzi popęd ku poświęceniu się dla bliźnich“. Dwa są ogniska, z których prawdę i zapał powinniśmy czerpać — ognisko władzy, czyli papiestwo i ognisko mocy, t. j. Sakramentalne Ciało Chrystusa. Konieczność powiązania Polski z tem pierwszem ogniskiem dostatecznie już zrozumianą i podkreśloną została przez innych. Ks. Zbyszewski zechciał wyżej sięgnąć i w tym celu prowadzi za sobą czytelników na wyżyny mistyki nie dla każdego dostępne, aby tam rozpalić umysły religijne potęgą światła z ogniska mocy płynącego w dusze ludzkie. Eucharystja św. jest węzłem miłości i łączności, ale wyższej od tej zwykłej, która ze wspólnych zasad i celów, ze wspólnej nawet wiary wynika, bo tworzy ona jedność, opartą na ścisłym stosunku Chrystusa z duszami, przez Sakrament Ciała i Krwi: „Wchodzimy tu — mówi autor — w dziedzinę mistyki, ale mistyka ta wcale nie znaczy to samo, co poezja, co ułuda, Mistyka św. to prawda tajemnicza, bo dalsza od nas, a bliższa Boga, więc tem rzeczywistsza rzeczywistość“.

Słowem Eucharystja jest cementem uspołecznienia, przy Jej działaniu stać się możemy związkiem jednostek doskonale w służbie Bożej wyćwiczonych, sprzymierzeńcami Jego w Jego odwiecznych planach. Stąd wynika dla każdej jednostki konieczność pracy wewnętrznej, z pomocą Chrystusa Sakramentalnego podejmowanej w celu przerobienia duszy własnej w materjał powolny Panu.

Ale wzniosłym rozmyślaniom autora o synowstwie Bożem przez Eucharystję towarzyszy bolesne poczucie, że są one „Scandalum Judaeis, stultitia Graecis“, nie pojmie ich płytka większość.

Nie wierzy więc autor, aby wyziębione religijnie społeczeństwo polskie było zdolne do wejścia o własnych siłach na strome drogi, wiodące ku wyżynom ideału chrześcijańskiego. Dlatego to pośrednikami między rozstrojonym ogółem a Bogiem powinni stać się kapłani, bo oni są „solą i ładem“ społeczeństwa, bo, wchodząc przy codziennej ofierze Mszy św. w codzienne obcowanie z Chrystusem, noszą oni w sobie Boski pierwiastek zbawienia społeczeństwa. Tą wielką myślą

przejęty, kończy autor rzecz swoją wzniosłemi słowy, które do kapłanów zwraca, zachęcając do wytrwałości w posłannictwie, do pamiętania, że skoro codziennie ofiarowują na ołtarzach ciało i krew Pańską za grzechy ludzkie, więc „nie wolno im tajemnicy tej spełniać, nie ofiarowując wraz ze Zbawicielem, na krzyżu Jego, według Jego intencji, osoby własnej i życia i wszystkiego czem są i co mają“. Słowem dla zbawienia narodu ludzi potrzeba zdolnych do wielkich ofiar, ludzi, którzyby jak Anhelli, świętością swoją odkupili grzechy ogółu. — Tęsknotą do tych dusz wybranych jest w wyniku swoim myśl ks. Zbyszewskiego, jak też myśl Moszyńskiego. myśl wieszczów i myślicieli naszych, myśl epoki dzisiejszej. Kapłaństwo szczególną daje łaskę i moc do wytrwania na ołtarzu poświęceń i dla tego to słowa, którym nieraz umiał nadać orle skrzydło mistyki, zwrócił ks. Zbyszewski przedewszystkiem do kapłanów, potem wogóle do wierzących: „Ja piszę — powiedział — dla tych, co wierzą w stworzenie, w upadek, w odkupienie, co wierzą, że słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami, tu — na ziemi.“ *W. K.*

Hrabia Gołuchowski się cofa.

Misja p. Kazimierza Pola w oświetleniu „Politische Correspondenz“. — Hr. Gołuchowski wypiera się tego, co powinno tworzyć jego chlubę. — Naród o zajęczem sercu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Pisaliśmy wczoraj, że do Wiednia przybył p. Kazimierz Pol, urzędnik jeneralnego konsulatu austro-węgierskiego w Warszawie, celem dania kupiectwu austrjackiemu wskazówek, w jaki sposób mogłoby zapewnić sobie zbyt w Królestwie Polskiem, do tej pory opanowanem przez firmy niemieckie. Dzienniki wiedeńskie, podając sprawozdania z narad p. Pola z przemysłowcami tutejszymi dodały, że p. Pola wysłał do Wiednia konsulat warszawski na życzenie hr. Gołuchowskiego.

Wiadomość tę, obchodzącą dotkliwie kieszeń niemiecką, zatelegrafowano natychmiast do Berlina; dzienniki tamtejsze, rzecz jasna, przyjęły ją uszczypliwie docinkami, nie oszczędzając również i osoby hr. Gołuchowskiego.

Wobec tego po 48 godzinach w organie tak ściśle półurzędowym, jak „Politische Correspondenz“ ukazał się komunikat ministerjum spraw zagranicznych, zaprzeczający, jakoby p. Pol przybył do Wiednia z polecenia swej władzy przełożonej. Pan Pol — oświadcza komunikat — chce na własną rękę założyć w Warszawie ajencję handlową austrjacką. Wobec tego władza przełożona, pozwalając na wyjazd jego do Wiednia, chciała mu jedynie dopomódz w porozumieniu się z światem kupieckim i przemysłowym tutejszym.

Nie kijem go ale pałką! — mówi przysłowie staropolskie. Gdyby władze austro-węgierskie nie życzyły sobie wynalezienia rynków zbytu dla przemysłu austrjackiego, nie pozwoliłyby urzędnikowi własnego konsulatu na publiczną akcję, mającą zainteresować koła jak najszersze. Od kogo wyszła inicjatywa, to rzecz podrzędna, gdyż minister spraw zagranicznych odpowiada w ostatniej instancji za czyny wszystkich urzędników swego ministerjum, czy to będzie urzędnik konsularny, czy szef sekcyjny.

Lecz jakże znamiennem jest owo publiczne wypieranie się hrabiego Gołuchowskiego, że to — Panie Boże broń! — nie on pomyślał o zapewnieniu obywatelom austrjackim, płacącym znaczne podatki rządowi, o zapewnieniu nowych źródeł zarobku. W każdem innem państwie minister spraw zagranicznych chlubi się, jeżeli może dowieść własnej inicjatywy na polu rozszerzania zbytu przemysłu rodzinnego za granicą. Na wiedeńskim Ballhausplacu minister drży z strachu wobec kilku przycinków prasy berlińskiej i woli się zaprzeć własnej zasługi, woli obwieścić światu, że nie spełnia obowiązków, przywiązanych do stanowiska ministra spraw zagranicznych, niż narazić się Rzeszy niemieckiej.

My, Polacy, uchodziliśmy przed wiekami za naród rycerski. Jakże daleko odbiegliśmy od naszych praszczurów! Koło polskie w parlamencie boi się narazić ministrom; minister narodowości polskiej drży na myśl, iż Berlin krzywo mógłby na niego popatrzyć za to, że fabrykanci niemieccy sprzedadzą mniej barchanu, niż dotychczas.— Nie rycerskim, ale zajęczym jesteśmy teraz narodem!

Polska flota.

Trzysta lat temu, mianowicie w listopadzie 1601 roku, bawiący w Polsce Anglik Leeck namawiał usilnie wpływowych senatorów do wyjednania na sejmie uchwały w przedmiocie zorganizowania floty wojennej na morzu Bałtyckiem. Leeck ofiarował swe usługi w nabyciu okrętów. Dlaczego projekt Leecka do skutku nie doszedł, a raczej z usług jego nie skorzystano — nie jest wiadomem.

Bądź co bądź Polska posiadała własną marynarkę, o której pragniemy słów kilka powiedzieć. O zaczątku jej wspomina Długosz, gdy opisuje zdobycze Bolesława Krzywoustego, sięgające aż do wyspy Rugji. Gdańsk, należący do Polski od czasów Bolesława Chrobrego, opanowali Krzyżacy zdradą w 1309 r. za Władysława Łokietka. Odtąd Polacy byli odcięci od morza przez 157 lat, prowadząc z Krzyżakami zacięte boje, uwieńczone ostatecznem zwycięstwem i powrotem do brzegów morskich za Kazimierza Jagiellończyka.

Odtąd zakwitł handel morski i rozwinęły się stosunki z miastami portowemi. Kupcy z Krakowa i innych grodów poczęli zapuszczać się na własnych okrętach do Anglji, Holandji i Hiszpanji. Zygmunt I w sporze morskim królów: duńskiego i szwedzkiego, występuje jako pojednawca, a w 1557 roku miasta hanzeatyckie proszą Zygmunta Augusta o protekcję.

O handlu morskim Gdańska i jego flocie kupieckiej posiadamy wiele szczegółów w pięknem dziele Hirsza, wydanem po niemiecku w Lipsku. Gdańsk mimo rozległego samorządu i licznych dobrodziejstw, otrzymywanych od Rzeczypospolitej, nie okazywał wdzięczności. Dostawszy w r. 1457 od Kazimierza Jagiellończyka przywilej na wolną żeglugę, Gdańszczanie tak później ów przywilej tłomaczyli, że chcieli sobie przywłaszczyć pełne morze, zostawiając Polsce tylko brzegi: „dokąd koń dopłynąć i kula armatnia dosięgnąć może“.

Ziemianie polscy starym obyczajem wciąż utrzymywali na Bałtyku statki rybackie. Prymas, Arcybiskup gnieźnieński posiadał okręty, które wyładowawszy zbożem i mięsiwem, posyłał na sprzedaż do Irlandji.

Kupiec krakowski Morsztyn prowadził na własnych okrętach handel z Anglją i Hiszpanją. Krzywo na to spoglądali Gdańszczanie, usiłując cały handel w swoich rękach zmonopolizować, z czego płynęły skargi i sprawy sądowe. Wprawdzie w powikłaniach politycznych Gdańsk wówczas stawał zawsze po stronie Rzeczypospolitej, oddając jej nieraz znakomite posługi wojenne.

Za Zygmunta Starego, gdy obrany mistrzem krzyżackim Albrecht brandenburski uchylał się od złożenia królowi polskiemu hołdu, Gdańszczanie wyprawili natychmiast pięć okrętów do Kłajpedy. Tam wyładowawszy, zburzyli miasto i pobili posiłkującą mistrza flotę niemiecką.

Zygmunt August pierwszy powziął myśl utworzenia na morzu Bałtyckiem królewskiej polskiej floty. Wykonanie zamiaru przyspieszyło zajście z kawalerami mieczowymi w Inflantach, którzy uwięzili arcybiskupa ryskiego, a posła polskiego zamordowali. Pokonać zuchwalców można było przy współudziale siły morskiej. Król tedy zorganizował dość rychło flotę ochotniczą i admirałem mianował Tomasza Sierpinka. Flota odniosła kilka zwycięstw i kawalerowie mieczowi z pokorą prosili o pokój.

W 1556 roku ukazały się pierwsze trzy okręty z flagą polską, czyli banderą. Bandery polskie kupieckie miały rękę po ramię z mieczem w dłoni

SADA YACCO.

Dalecy dziwni goście przesunęli się we wtorek wieczorem przed naszemi oczami. Wrażenie, które po nich pozostało, nie da się w słowach wypowiedzieć poprostu. Było rzewne i nieuchwytne, jak czar pierwszych dni wiosennych. I przecież trzeba uwierzyć, że nie zapomniane. Przecież gra tych aktorów japońskich była tak bajecznie piękna, tak wytworna i tak wzruszająca, że znikły przy niej i zbladły wspomnienia o najrozkoszniejszych nawet chwilach, jakie każdy z nas mógł kiedykolwiek przepędzić w teatrze.

„Za najwyższem zezwoleniem jego cesarskiej mości mikada Japonji“ — już te słowa wydrukowane u góry na afiszu suggestjonowały naszą wyobraźnię i przenosiły nas w daleki, fantastyczny kraj. I oczekując na przedstawienie długo włóczyliśmy się po nim. Przed nami szedł przewodnik, uciesznу człowiek, który się dziwnie nazywał — Hiroshige, ale był bardzo chętny i usłużny.

...Rano poprowadził nas na jakieś pola ryżowe. Deszcz padał i niebo było zachmurzone; przed nami we mgle rysowały się nie wyraźne kontury wysokich gór. Ulewa się wzmagała, — schroniliśmy się więc pod drzewa. Po łące uwijali się robotnicy w śmiesznych, spiczastych kapeluszach. Kiedy deszcz przestał padać, Hiroshige poprowadził nas dalej, aż nad brzeg wielkiej rzeki. Niebo było jeszcze zachmurzone, a woda matowa. Zerwał się silny wiatr. W tej chwili właśnie przez groblę, zarosłą w oddali sitowiem szedł ku nam jakiś japończyk. Wiatr zerwał mu kapelusz z głowy i pędził przed siebie po ziemi jak piłkę, a on gonił go z całej siły, bojąc się, żeby mu do wody nie wleciał.

Koło południa wyszliśmy na brzeg morski. Wiatr rozpędził chmury, zmęczył się, ucichł i słońce rozświetliło powietrze. Ucieszyliśmy się z tego, bośmy przemokli i było nam już chłodno. Staliśmy dość długo na wybrzeżu, patrząc, jak słońce lśniło na falach niby pył złoty i widzieliśmy też, jak w oddali po morzu przepływały okręty.

Potem poszliśmy dalej. Szliśmy przez las, gdzie na gałęziach drzew siedziały wielkie, poważne, zamyślone ptaki. Z lasu wyszliśmy na łąkę i napotkaliśmy grono rozbawionych dziewcząt w strojach barwnych, jak tęcza, która się ukazuje na niebie po deszczu. Działo się to na wiosnę w czasie kwitnięcia drzew, a jak dowiedzieliśmy się w ten sam dzień właśnie, w którym rycerz Morito spotkał po latach nie widzenia swą ukochaną Kesę. Byliśmy zmęczeni i pragnęliśmy odpocząć, a przytem byliśmy ciekawi historji o rozbójnikach, z którymi niegdyś walczył Morito. Hiroshige poprowadził więc nas do niedalekiej wioski. Tam mieszkał bardzo stary człowiek, imieniem Kunioshi, który pamiętał czary bohaterów. Kiedyśmy przyszli do jego domu, powitał nas bardzo uprzejmie i chętnie opowiadał o bogach i o wielkich czynach sławnych przodków, którzy już pomarli.

Po południu prosił, żebyśmy poszli jego pola ryżowe obejrzeć. Udaliśmy się więc za nim, a on poprowadził nas na łąkę porośniętą drzewami. Kiedyśmy tam chodzili przeleciał ciepły, wiosenny deszcz. Z ziemi szła taka woń i taka słodycz była w powietrzu, że aż się nam łzy zakręciły w oczach.

Ale już czas było wracać do miasta, bo już słońce do połowy skryło się za wulkanem. Szliśmy długo, słońce zaszło, lecz później drogę rozświetlił nam księżyc, który się ukazał z poza drzew i świecił między liśćmi, okrągły i błyszczący, jak srebrna tarcza bohatera.

Przyszliśmy do miasta późnym wieczorem. Ruch jeszcze panował. W długiej ulicy snuł się tłum ludzi, mężczyzn i kobiet. Gdzieniegdzie w oknach domów paliły się żółte światła. Księżyc wypłynął już na środek nieba.

Szliśmy razem z tłumem ku przystani na rzece, bo właśnie owego wieczoru młody książę sprawował uroczystość dla swoich kurtyzan. Ziemia i woda lśniły od różnobarwnych świateł. Środkiem rzeki płynęły wolno wielkie łodzie, a w poprzek wody, jakby wieloryb o srebrnej łusce, leżała smuga księżycowego światła. Wszyscy byli bardzo weseli, bo wieczór był pogodny, a uroczystość piękna. Było dużo ludzi i dużo świateł. Z łodek płynął upajający dźwięk instrumentów, śpiew melodyjny i śmiechy.

I do późna w noc snuły się rozbawione tłumy po wybrzeżu.

* * *

W tym dniu opowiadano nam stare legendy. Słuchajcie. „Pewnego wieczoru przechodził rycerz Nagoya Laura z małą dziewczynką Kamura przez ulice miasta Yoshiwaru. Był to czas, w którym kwitną drzewa wiśniowe, napełniając słodyczą powietrze. Rycerz szedł, aby zobaczyć ukochaną przez niego, sławną z piękności, z głosu, z tańca i z rozumu Geishę Katsuragi.

Rycerz kochał Geishę. Dla niej chciał się poniżyć, aż mu w oczy rzucono obelgę; że się miecza swojego wstydzi i dla niej walczył potem zaciekle na śmierć i życie, aż zraniony upadł na ziemię. Geisha okryła go swoją szatą i małemi dłońmi obcierała krew z jego rany.

Ale potem rycerz wyzdrowiał, odszedł i zapomniał o Katsurago. Ona nie mogła wydrzeć z pamięci jego obrazu. Tęsknota żarła ją jak płomień. Chodziła po miastach i po polach, szukając śladów stóp kochanka na ziemi. I w ogrodzie starej świątyni ujrzała go raz jeszcze, aby umrzeć w jego objęciu. To więc było dla niej odkupieniem długiej, serdecznej męki i umierając dziękowała niebu za to ostatnie i największe szczęście, jakiem ją obdarzyło na ziemi.

Bo miłość przedziwne rzeczy z ludźmi czyni. Spójrzcie: Oto szlachetny rycerz Morito, który niegdyś sam jeden walczył mężnie z całym tłumem rozbójników, aby ich rąk uwolnić nieznajomą kobietę—on, ledwo trzy lata upłynęły skrada się, jak podstępny zbrodniarz, do łożnicy jej męża. W ręce trzyma krótki wyostrzony miecz. Cicho, jak kot, wspina się po schodach z ogrodu. Wie,

w polu czerwonem. Flota królewska z trzech okrętów po kilku latach urosła do piętnastu, a książę królewiecki, jako hołdownik, nadesłał jeszcze trzy swoje okręty. Gdańszczanie mocno byli z tej floty niezadowoleni, albowiem nie mogli teraz swobodnie handlować z nieprzyjaciołmi Rzeczypospolitej, chociaż dopuszczali się nie jednej zdrady. Admirał Sierpinek zabierał czasami okręty Gdańszczan, schwytane na przeniewierstwie i wcielał je jako łup wojenny do swojej floty. Dobry nad miarę król, nieraz kazał Sierpinkowi zwracać te okręty, lubo w liście do Albrechta pruskiego użalał się na Gdańszczan: „Tak mało pamiętni naszych dobrodziejstw, tak mało troszczą się o łaskę naszą“.

Zygmunt III, mimo odrzucenia przez sejm propozycji Leecka, o której nadmieniliśmy z początku, zorganizował swoim kosztem flotę wojenną. Chodkiewicz 1609 roku, dzięki tej flocie, odniósł nad Szwedami pod miastem Szakiem świetne morskie zwycięstwo. W dniu 28 listopada 1627 roku toczyła się pod Gdańskiem walna bitwa morska. Na flotę szwedzką, dowodzoną przez Hoenschilda, złożoną z 11 okrętów, uderza 9 polskich okrętów pod wodzą Cypelmana. Admirał szwedzki poległ. dwa okręty im zabrano, a reszta uszkodzona schroniła się do Piławy.

Lecz po zwycięstwie tem nastąpiła niebawem klęska. Połączone floty: duńska i szwedzka zniszczyły polskie okręty. zabierając 120 dział, moc broni i zapasów żywności. Klęska ta udaremniła Zygmuntowi III odzyskanie korony szwedzkiej. Następca jego Władysław IV zabrał się z wielką energią do utworzenia floty. W tym celu na półwyspie Heli, w pobliżu Pucka, wzniosł dla obrony okrętów dwa zamki warowne: Władysławowem i Kazimierzowem zwane. Na utrzymanie floty ustanowiono na Bałtyku cła.

Naród zrozumiał, jak ogromne pierwej ponosił straty wskutek braku floty i jak był wyzyskiwanym przez Gdańsk, książąt pruskich i innych sąsiadów. — Radowano się więc wzrostem liczby okrętów, zakładaniem portów wzorowych, a na sejmie 1639 roku uchwalone zostały znaczne sumy na wzmocnienie brzegów Trzewy, Pucka i Piławy.

Niestety! śmierć Władysława (1648 r.) wszystko to obala.

Pierwsi Gdańszczanie rabują arsenał w Pucku, a najazd szwedzki dokonywa zniszczenia.— Bandera polska znika odtąd z morza Bałtyckiego.

W zakończeniu szkicowej notatki o marynarce polskiej godzi się zaznaczyć, że tylko jedna Polska odrzuciła prawo powszechne w Europie przyjęte o zabieraniu rzeczy rozbitków morskich Naród nie chciał, aby z nieszczęścia bliźnich bogacono się przez grabienie przedmiotów z okrętów rozbitych.

Oto co w tym względzie pisze Stefan Batory do miasta Lubeki:

„Jeżeli nie jest w mocy ludzkiej odwrócić rozbicia okrętów, to ciągnąć z tego zyski jest niegodnem. Jeżeli burza nie wszystko nieszczęśliwemu zabrała, dla czegóż mielibyśmy być okrutniejszymi od wichrów i mórz? Ani my, ani nasi poprzednicy niemniej uważaliśmy rozbitków za ludzi, którzy w nieszczęściu większe do naszej opieki mają prawo. Towary nieprzyjacielskich rozbitków powrócić, a ludzi wolno puścić rozkazaliśmy, bo sądzimy, że w rozbiciu nie byli nam nieprzyjaznymi, ani też szkodliwymi być mogli“.

ZE ŚWIATA.

Trzęsienie ziemi w Szemasze. — Czarno-białe małżeństwo.

Trzęsienie ziemi w Szemasze.

Do podanego już przez nas poprzednio opisu trzęsienia ziemi w Szemasze dołączamy jeszcze następujące szczegóły:

Trzęsienie ziemi dnia 27 lutego od godziny 8 rano poprzedzały słabe falowania gruntu, do czego zresztą wszyscy tam przywykli. O godzinie $1\frac{1}{2}$ po południu dał się słyszeć przeciągły huk podziemny, idący od strony pobliskich gór i podobny do oddalonego grzmotu, poczem nastąpiło pięć, idących jedno za drugiem, bardzo silnych wstrząśnień i one to w jednej chwili obróciły w gruzy 4 tysiące domów w tatarskiej dzielnicy miasta, pod któremi poniosło śmierć przeszło 2.000 mieszkańców. Wstrząśnienia były tak gwałtowne, że wprost niepodobna było utrzymać się na nogach i ludzie kładli się na ziemię.

Z powodu zimy w każdym sklepie paliły się przyrządy ogrzewające, t. zw. „mangały“, nic przeto dziwnego, że zaraz po pierwszem wstrząśnieniu pokazały się tu i ówdzie płomienie, niby z palącego się stosu.

Przytaczamy tu słowa jednego z naocznych świadków: „Nastąpiło przerażające widowisko. Powstał taki kurz, że powietrze stało się zupełnie ciemnem, a wśród domów biegali w różnych kierunkach ludzie, strwożeni, zrospaczeni nie poznający jedni drugich. W ogólnym popłochu każdy starał się ocalić przedewszystkiem siebie i swoich najbliższych, lecz z powodu paniki nikt nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni. Ryk i wycie zwierząt, szczekanie psów, pisk ptactwa, które tłukło się wszędzie, w połączeniu z rozdzierającym serce krzykiem i jękiem ludzkim, zlewały się w jedną przeraźliwą całość, przypominającą piekło dantejskie. Zresztą, na opisanie tego wszystkiego brak jest po prostu wyrazów...“

Ogień tymczasem robił swoje, obracając ocalałe od trzęsienia ziemi budynki w stosy popiołu. Słychać było tylko odgłosy padających ścian, sufitów i dziki świst srożących się płomieni, które strawiły towary na kilka miljonów rubli.

Ofiarą katastrofy najwięcej padło kobiet i dzieci, znajdujących się podczas dwóch pierwszych najsilniejszych wstrząśnień w 11 łaźniach. Według dotychczasowych obliczeń, pod gruzami łaźni zginęło z górą 700 kobiet, nie licząc dzieci.

W niższej dzielnicy miasta nie ma domu, gdzie nie prowadzonoby rozkopów i nie wynajdywano po jednym, po dwu, po trzy i cztery trupy. I tu w większości wypadków znajdują się pod gruzami kobiety, które katastrofa zastała krzątającemi się około ognisk domowych.

W dzielnicy europejskiej rozwalonych domów liczą na setki, ofiar jednak, dzięki Bogu, jest tylko kilkadziesiąt. Zamożni i niezwiązani obowiązkami mieszkańcy tej dzielnicy opuszczają spustoszone miasto i osiedlają się w bezpieczniejszych miejscowościach. Reszta mieszkańców mieści się po szałasach i innych zaimprowizowanych schroniskach, zrobionych z desek i dywanów.

Poszukiwań i rozkopów od kilku dni dokonywa wojsko. Pewnem jest, że gdyby przedsięwzięto je wcześniej, możnaby było uratować wiele osób. Chwili wynajdywania opisać niepodobna. Ileż tam łez, żalu i scen rozdzierających duszę!

Katastrofa ogromem skutków swoich przewyższa wszystkie, jakie w liczbie dziewięciu dotknęły Szemachę.

* * *

Czarno-białe małżeństwo. Towarzystwo londyńskie bawi się obecnie ciekawym procesem rozwodowym. Jako skarżąca strona w tym procesie występuje miss Florence Kate Jewell, jako oskarżony, który zresztą nie uważał nawet za stosowne zjawić się na rozprawie, Lo Ben, książę afrykański, jeden z synów niedawno zmarłego króla Matabelów, Lo Benguli. Panna Jewel poznała dzikiego księcia w Carlo Court, gdzie występował w trupie, objeżdżającej Europę; zaimponował jej czarny kawaler do tego stopnia, że się w nim zakochała na zabój. Ponieważ i Lo Ben nie był twardy dla ubóstwiającej go „bladej twarzy“, nie pozostawało nic innego, jak cały afekt skończyć małżeństwem. Ale ojciec pięknej miss, choć nie był królem, ale zwyczajnym sobie właścicielem dóbr, nie chciał słyszeć o tem małżeństwie i z góry odrzucił propozycję panny. Było to nawet niepolitycznie z jego strony, bo stało się to w tym samym mniej więcej czasie, kiedy lord Kiczener zawarł przymierze zaczepno-odporne z Matabelami przeciw Boerom.

Stać się musiało, co się stać miało. W niewiele dni po odmowie, miss Jewel uciekła z domu rodziców i tajemnie poślubiła czarnego księcia, a następnie z nim razem objeżdżała Anglję wraz z trupą impresarja, jako „księżniczka“ Matabelów. Kiedy trupa Anglję opuściła, „księżęca“ para pozostała w ojczyźnie, a wraz z nimi i wielu poddanych księcia Lo Benga. Miodowe miesiące przeszły ukochanej parze bardzo błogo, ale niebawem zasnuły niebo małżeńskie chmury, czarne, jak skóra młodego małżonka, który do swej żony zaczął stosować obyczaje matabelskie. Tak więc w cztery miesiące po ślubie począł ją okładać pięściami i kopać nogami, a gdy był w gorszym humorze, kąsał ją w uszy i policzki. Nie był jednak zawziętym i gdy go przeprosiła, to przebaczał.

Z czasem sceny domowe przybierały ostrzejszy charakter. Lo Ben ciskał w żonę flaszkami z piwa, które oczywiście poprzednio wypił, raz nawet pchnął ją nożem, a w jednej scenie zazdrości — a był wściekle zazdrosnym — wyrzucił oknem jednego ze swych „poddanych“ matabelów. Z mowy Szekspira przyswoił sobie książe te tylko wyrazy, jakich używają w najordynarniejszych knajpach londyńskich i nimi żonę swą przy każdej sposobności traktował.

Katusze lekkomyślnej kobiety trwały pełnych ośmnaście miesięcy. Za wiele jej było tej afrykańskiej miłości i wniosła przeciw ciemiężycielowi-małżonkowi skargę rozwodową. W sądzie na rozprawie jawiła się sama — tylko cień dawnej pięknej miss Jewell, którą ledwie poznali dawni jej liczni znajomi. Cierpienia fizyczne, a bardziej jeszcze moralne, zrobiły nieszczęśliwą kobietę starszą o lata całe.

Kiedy przy rozprawie oznajmił sędzia: „Ta pani wybrała sobie dzikiego za małżonka i żałuje teraz swego postępku“ — miss zalała się łzami i zapewniła, że nie byłaby wyszła za niego, gdyby się czegoś podobnego spodziewała. Na to sędzia: „Jako dobrze wychowana młoda osoba, powinnaś była pani być na to przygotowaną, bo jest to całkiem naturalne, że dziki swą żonę za niewolnicę uważa.“

Proces rozwodowy nie doszedł jednak do końca wobec niejawienia się samego Lo Bena. Ustawy angielskie wymagają wysłuchania obu stron, a ponieważ nawet miejsce pobytu dzikusa nie jest wiadome, musiano rozprawę odroczyć do czasu znalezienia „księcia“. Tym sposobem miss Kate Jewell musi pozostać jeszcze nadal „księżną matabelów“.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Krwi Pana Jezusa, Matyldy, królowej; w sobotę Klemensa Hofbauera i Longina, żołnierza; w niedzielę Matki Pańskiej, Heryberta, biskupa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 3, zachód przypada o godz. 6 minut —. długość dnia godzin 11 minut 38.

Zmiana łunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada dnia 16 o godz. 11 minut 12 wieczorem.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Chrzanów 12-go marca. W ubiegłą niedzielę odbyło się tutaj doroczne walne zgromadzenie członków chrzanowskiego oddziału Towarzystwa ludoznawczego przy licznym udziale członków i gości z powiatu chrzanowskiego i bialskiego. W zagajeniu zaznaczył przewodniczący prof. Gustawicz, że pod wpływem rozmaitych czynników zaciera się i ginie zwolna u ludu naszego wszystko to, co tworzyło dotąd wybitną jego charakterystykę, mianowicie zwyczaje i obyczaje, wierzenia i przesądy, zabobony i gusła i t. d. Miejsce pięknych pieśni i dumek wiejskich, zajmują dzisiaj coraz częściej śpiewki żołnierskie i inne, pozbawione wszelkich znamion charakterystycznych naszej ludowej rodzimej pieśni, a przytem przepełnione wyrazami niemieckimi, niezrozumiałymi i najczęściej poprzekręcanymi. To samo spostrzegamy i w innych objawach twórczości umysłowej i życia ludu, jak

---

że mu ręka nie zadrży, że za chwilę krew nikczemnie przelana ozerwieni może skraj jego szaty, ale wie, że odtąd Kesa będzie już jego, już jego aż do śmierci... Już jemu nikt jej nie wydrze.

Jest późna, cicha noc. Drzewa ogrodowe usnęły nieruchomo w księżycowem świetle. Rycerz się waha. Spogląda w górę na ciemno granatowe niebo i zdaje mu się, że wszystkie gwiazdy rozkołysały się w jakowymś dziwnym tańcu. A później oczy jego upadły na lampę, osłoniętą szalem ukochanej. Wszak ona sama tego pragnie... Łąka życia ozłocona słońcem zamajaczyła przed nim. Kilka kropel krwi obeschnie na kwiatach, jak rosa. Już się nie zatrzyma, szybko wejdzie na górę, uderzy.

Miłość przedziwne rzeczy z ludźmi czyni. Około lampy leży ukryty list. „Mój najdroższy umieram, żebyś ty mógł żyć w spokoju. Ja wiem, że tybyś w walce zwyciężył, bo tyś najmężniejszy pośród rycerzy i nikt ci się nie oprze, ale walka mogłaby cię zmęczyć, a czyż całe moje życie warte jest chwili twojego zmęczenia. On wydarł mię przed laty z rąk rozbójników, on uratował mi życie, niechaj je teraz zabierze nikczemny“.

* * *

W tym dniu opowiadano nam stare legendy. ...O pewnej kobiecie, której głos dzwonił słodko, jak srebrne fale jeziora, kiedy padają w cichem roztęsknieniu na bohaterskie piersi skał, opowiadano nam, że jej głos, jak pierwszy wiatr wiosenny roznosił słodycz po ziemi, że można było słuchać jej głosu z przymkniętemi oczami, jak dalekiego śpiewu, że można było pod ciche dźwięki jej głosu usnąć na jawie i marzyć o tem szczęściu, które nigdy nie przyjdzie, i o tem, które zamajaczyło w oddali i zgasło nagle w mrokach ciemnej nocy. Jej głos pozwalał tym łzom płynąć, które się gwaru życia wstydzą....

Taka kobieta istnieje — na imię jej Sada-Yacco.

Włodzimierz Perzyński.

w muzyce, tańcach, strojach, podaniach, klechdach i t. p.

Dlatego też, aby uchronić od zagłady owe od wieków przechowane pomniki dawno minionych okresów kultury, należy wszelkiemi siłami zbierać i drukiem ogłaszać skrzętnie wszystko, co wchodzi w zakres ludoznawstwa, aby wydawnictwa etnograficzne zawarły w sobie jak największą i możliwie wyczerpującą ilość utworów umysłu i fantazji ludu wraz z przesądami, wierzeniami i zabobonami. Aby zaś spełnić to ważne zadanie, to niedość zaprosić do zbierania materjałów ludoznawczych tylko nauczycielstwo ludowe, ale należy rozbudzić zajęcie się tą sprawą u całego społeczeństwa naszego.

Po odczytaniu i przyjęciu sprawozdania z czynności i sprawozdania kasowego za rok ubiegły wybrano na rok 1902 prezesem ponownie prof. Br. Gustawicza, zastępcą jego p. insp. J. Bierońskiego (Chrzanów), a członkami zarządu pp. St. Polaczka (Krzeszowice), M. Makucha (Chrzanów), St. Rzeszódkę (Oświęcim), J. Pietrzykowskiego (Szczakowa) i Teklę Borowiecką (Chrzanów). W skład komisji kontrolującej weszli pp. Józef Krzystek i Bronisław Janicki (Krzeszowice). Posiedzenie zakończył prof. Gustawicz zajmującym odczytem ludoznawczym „O Seklerach“. Wskazawszy geograficzne rozpostarcie siedzib Seklerów w dolinie Maruszy i Olty u podnóża gór Hargity w Siedmiogrodzie, na podstawie własnych spostrzeżeń zebranych podczas pobytu swego w r. 1881, skreślił w barwnym obrazie charakterystykę wsi seklerskich, ich mieszkańców, zagrody i obejścia, ich pożywienie, tudzież ważniejsze zwyczaje, jak śmigus, następnie chrzciny, wesela i pogrzeby, wreszcie niektóre baśnie, wykazując wiele podobieństwa do zwyczajów i obyczajów ludu naszego. *St. Polaczek.*

Bochnia 11 marca. Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Przejeżdżając wczoraj, jak wogóle dość często, od dworca kolejowego na ulicę Wygodę, nie mogę się wstrzymać od skreślenia kilku uwag. Dwie krótkie uliczki wychodzące z ul. Karola Ludwika i łączące się za mostem kolejowym na strudze Babicy z ul. Wygoda, są w czasie roztopów lub deszczu niemożliwe do przebycia. Pełne błota, dołów, wielkich powyrywanych kamieni, bez dobrego rowu, bez oświetlenia, narażają przechodzących i przejeżdżających na wielkie nieprzyjemności, a przy Babicy na wpadnięcie do niej. Lata całe nie wysypane kamieniami, rozmakają ulice na kilka decymetrów głęboko. W czasie wielkich deszczów Babica swoim wylewem wypełnia całą szerokość ulicy pod mostem przeszło 1 m. wysoko i zamyka na jakiś czas przystęp mieszkańców z za toru kolejowego do miasta. Prawda, że pas ziemi około toru należy do kolei, lecz magistrat tutejszy powinien w porozumieniu z zarządem kolejowym postarać się o usunięcie tych nieporządków. Szczególniej należy stanowczo postawić pod mostem kolejowym latarnię, której brak daje się dotkliwie czuć. Przynajmniej w tem miejscu postawiona latarnia, a przy tem usunięcie bagna z wspomnianych krótkich uliczek nie narazi ani magistrat ani zarząd kolejowy na wielkie kłopoty i straty. Podobno miasto projektuje w przyszłości niedalekiej wodociągi. Sądzę, że bardziej zdałoby się lepsze oświetlenie i większa czystość. Wodociągi w naszych warunkach są zbyteczne. Wystarczałoby sprowadzić wodę z obfitującej w zdroje górki Uzborni jak zeszłego roku zrobiono w niektórych miejscach. Już to nasz magistrat mógłby w zaprowadzaniu porządków wśród najgorszych nawet warunków naśladować tutejszego naczelnika stacji kolejowej, p. Stampfla, którego działalność w zarządzie stacji podnieść należy.

Druga ważniejsza sprawa, to rozszerzenie dworca i stacji kolejowej. Dworzec kolejowy jest tak szczupły, że przy większym ruchu n. p. podczas świąt panuje niemożliwy natłok do tego stopnia, że się ruszyć z miejsca nie można. Ta sprawa powinna być dawno poruszona, a uniknęłoby się z tego powodu gniewu i scen. A. G.

Nowy Sącz 12 marca. (Krakowski teatr ludowy. Zakopiańscy restauratorzy pod Morskiem Okiem przed ławą przysięgłych o oszukańcze bankructwo.) Teatr ludowy wystawił wczoraj „Królowę przedmieścia“. — Przedstawienie było bardzo wesołe i zajmujące. Panna Delska w roli Mani podobała się ogólnie i za każdym obrazem zdobywała sobie oklaski publiczności. Ładnie śpiewały panie Olańska i Wisławiecka. Zabawnymi byli bardzo pp. Olański, Kwiatkowski i Łukawski. Huczne oklaski zebrała sobie i reszta artystów i artystek, szczególnie pp. Niciński w roli Majcherka, pisarza gminnego i Olszański, jako podoficer Benzek. Kapelmistrz orkiestry „Harmonji“ nowosądeckiej, p. Walenta, prowadził całą drużynę śpiewacką umiejętnie i z niezaprzeczonym talentem. Dekoracje i kostjumy były bardzo staranne. Mazur w 4 pary i nowe kuplety oklaskiwano bez końca, tak, że aż 4 razy z rzędu powtórzyć się musiały.

Jutro 13 b. m. odegraną będzie „Emigracja chłopska“ Anczyca, w sobotę 15 b. m. „Warszawianka“ Wyspiańskiego, w niedzielę 16 b. m. „Chata za wsią“, we wtorek 18 b. m. „Sprawa“.

Wczoraj 11 b. m. rano rozpoczęła się przed tut. trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego głośna rozprawa przeciw restauratorom pp. Edwardowi Porębskiemu i Hieronimowi Matkowskiemu w Zakopanem, właścicielom restauracji pod „Morskiem Okiem“, tudzież przeciw p. Witołdowi Krzysztofowiczowi, restauratorowi w Poroninie obok Zakopanego, oskarżonym o oszukańcze bankructwo i inne oszustwa. Oskarżenie wnosi substytut prokuratora p. Czerny oskarżonych bronią adw. dr Sterkowicz, dr Pasionek i p. Habel, obrońcy w sprawach karnych.

Sprawa przedstawia się tak:

W jesieni 1900 r. zgłosił się oskarżony Edward Porębski, podówczas restaurator w Kasynie narodowem we Lwowie do Władysława Dzikiewicza, właściciela hotelu pod „Morskiem Okiem“ w Zakopanem, z zamiarem objęcia i prowadzenia w tymże hotelu interesu restauracyjnego, cukiernianego i kawiarnianego. Porębski, rozglądnąwszy się w lokalu, na ten cel przeznaczonym, uznał go za zupełnie odpowiedni i wobec tego zawarł z Dzikiewiczem umowę najmu, mającego się rozpocząć z dniem 15 czerwca 1901 r.

Potrzebując spólnika, Porębski wyszukał go sobie w oskarżonym Hieronimie Matkowskim, który w myśl zawartego między nimi kontraktu spółki, zobowiązał się włożyć w to przedsiębiorstwo 14.000 koron, a nadto dostarczyć dobrych środków pieniężnych, o ileby tego interes wymagał.

Spólnicy oprócz czynszu najmu z góry Dzikiewiczowi złożonego — wszystko co zresztą do urządzenia przedsiębiorstwa i puszczenia go w ruch było potrzebne, wzięli na kredyt. Interes restauracyjny szedł świetnie i oskarżeni przeciętnie po 600 koron dziennie targowali, mimo to już w drugiej połowie sierpnia 1901, zaczęły po Zakopanem krążyć wieści, że oskarżeni zobowiązań swoich kupieckich w terminie nie spełniają, że zalegają z zapłatą za artykuły spożywcze, dostarczane im przez przekupniów i t. p., wogóle objawy zapowiadające wkrótce nastąpić mający krach przedsiębiorstwa.

Oskarżeni rzeczywiście wstrzymali wypłaty, a dowiedziawszy się o grożącej egzekucji, usuwali i ukrywali swoje ruchomości przy pomocy trzeciego oskarżonego Krzysztofowicza, do którego restauracji w Poroninie wyekspedjowali cały transport z kilku fur winaw beczkach i flaszkach złożony. Prowadzący egzekucję oficjał p. Sokop, pospieszył do Poronina, gdzie już nie w składzie Krzysztofowicza, lecz w magazynie kolejowym przychwycono dwie beczki wina, dwie paki z likierami i koniakiem i siedm koszów z winem.

Porębski i Matkowski zgłosili konkurs do swego majątku, który też przez tut. sąd obwodowym w dniu 3 września 1901 otwarty został, a jednocześnie też wdrożono dochodzenia karne przeciw oskarżonym.

Majątek spółki i osobisty każdego z spólników, wynosi 25.061 kor. 15 hal., zaś stan bierny przeszło 50.000 kor.

Staraniem komitetu wykładów popularnych w Bochni odbędzie się w niedzielę dnia 16 marca w sali kasynowej wykład dra Michała Rostworowskiego, prof. uniw. Jagiell. „O stosunku Watykanu do katolickich stronnictw politycznych.“ Początek o godzinie $\frac{1}{2}6$ wieczorem.

Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Wieliczce urządza w niedzielę dnia 16 marca w sali teatralnej miejscowej na dochód sztandaru przedstawienie amatorskie. Część I. „Złoty cielec“, komedja St. Dobrzańskiego. Część II. „Cygan swatem“, operetka w 1 akcie Berla (muzyka Józefa Osliślo.) Początek punktualnie o g. 8 wieczór. Czysty dochód przeznaczony na sztandar „Sokoła“.

Wiec urzędników prywatnych odbędzie się w Przemyślu w sali Tow. gimn. „Sokół“ ul. A. Dworskiego dnia 16 marca 1902 r. o godzinie 3 po południu. Program wiecu: 1) Zagajenie. 2) Wybór prezydjum Wiecu. 3) O projekcie rządowym ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych (referent pan Stanisław Bal).

Wstęp na Wiec dozwolony tylko za okazaniem zaproszenia. Komitet wiecowy stanowią: Dr Aleksander Dworski, przewodniczący; Franciszek Giebułtowicz, sekretarz, tudzież Kazimierz Błocki, Karol Janecki, Stanisław Kment, Antoni Miazga, Stefan Narzymski, Michał Osiński, Józef Popowicz, Mieczysław Jaksa Rożen, Michał Ryż, Józef Szymusik.

Samobójstwo. W Spasie pozbawiła się onegdaj życia wystrzałem z rewolweru ekspedjentka pocztowa Janina Dwernicka. Przyczyną samobójstwa miało być wykrycie pewnych nieprawidłowości w dziale pocztowej Kasy oszczędności.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 13 marca.

Oficer boerski w Krakowie. Mieliśmy w redakcji wizytę p. Ottona Witte, Boera, który uciekłszy z niewoli angielskiej, zbiegiem okoliczności dostał się do ziemi świętej, a z tamtąd przez Turcję, Rumunję i Galicję jedzie do Holandji. P. Witte jest rodem z Johannesburga, a gdy wojna wybuchła poszedł ze swoją komendą pod dowództwem De Weta, brata jenerała, do Natalu, gdzie brał udział we wszystkich walkach około Ladysmith i nad Tagelą. Podczas bitwy na górze Spionskop, gdzie Anglicy ponieśli ciężką klęskę, otrzymał Witte ciężką ranę w głowę. Potem w bitwie pod Colenso dostał się do niewoli angielskiej, i odwieziono go do Kapsztadu, gdzie był zamknięty w obozie barakowym. Z tamtąd uciekł szczęśliwie na okręt francuski, który go dowiózł do Port Said.

Drugi wykład uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza pod tytułem „Jan Jakób Rouseau“ przez dra Władysława Kozłowskiego odbędzie się w sobotę 15 marca b. r. o godz. 10 tej wieczorem. Wstęp (pojedyńczo) 20 halerzy. Następny wykład odbędzie się po świętach 5 kwietnia.

Odczyt rektora hr. Stanisława Tarnowskiego w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza Nr. 37 odbędzie się w dniu 16 marca 1902 r. o godz. 3 po południu.

W kiermaszu kwiatowym urządzonym staraniem oddziału pań krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej, który odbędzie się w najbliższą niedzielę w sali Saskiej, opieki nad stolikami podjęły się następujące panie: rektorowa Browiczowa, mecenasowa Lisowska z córkami, Henrykowa Szarska z córką, Stefanja Klugerowa, panny Ciechanowskie i p. Anna Starzewska, Piotrowa Stachiewiczowa, Talko, Hryncewiczowa i panna Gorzkowska, mecenasowa Smolarska z panną Zawiejską, dyrektorowa Kotarbińska z pp. Wysocką, Ordonówną i Sulimą, prokuratorowa Dolińska, Józefowa Jawornicka z córką, profesorowa Miklaszewska z córką, pani Słonińska z córką i panna Hubaczkówna, rejentowa Lipowska i pani Lina Borzęcka. Komitet zebrał dotychczas około 500 doniczek, między którymi odznacza się pięknością kilka palm i azalij. Dekoracji sali, wielkiemi roślinami egzotycznemi, podjął się zakład Józefitów. Podczas „Kiermaszu“ z galerji przygrywać będzie orkiestra 13 p. p. pod uprzejmem kierownictwem p. kapelmistrza Hocka. Na bufecie przygotowują panie z komitetu podwieczorek (przekąski, herbata, wino, chłodniki). Najwybitniejsi artyści krakowscy nie pożałowali swej pracy i dostarczyli do stu kart ilustrowanych piórkiem i akwarelą. Komitet, chcąc umożliwić wzięcie udziału w zabawie jak najszerszym warstwom, oznaczył niezwykle przystępne ceny: wstęp 20 ct., udział przy stolikach 10 ct. Początek o godzinie 3 ej po południu.

Doroczne walne zgromadzenie członków klubu prawników odbędzie się w lokalu klubu przy ulicy Grodzkiej l. 40 we czwartek dnia 3 kwietnia 1902 r. o godz. 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie ustępującego wydziału za rok 1901. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Wnioski i interpelacje członków.

W razie braku przepisanego statutem kompletu, następne walne zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu o godz. 8 wieczorem.

Ciąg dalszy walnego zgromadzenia Stowarzyszenia majstrów krawieckich w Krakowie odbędzie się w dniu 13 kwietnia 1902 r. roku w niedzielę o godzinie 2 po południu w sali obrad Rady miejskiej w Krakowie.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 14 marca.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem prof. dr Domańskiego wezwała Magistrat na skutek wniosku p. Biborskiego, aby Magistrat zaproponował wykonanie chodnika wzdłuż parkanu parceli p. Juddy na Groblach celem umożliwienia dostępu do domów na placu na Groblach.

Sprawę nabycia realności pod l. 25, dzielnica VIII ul. Krakowska dla zaokrąglenia realności miejskiej, stanowiących schronisko Brata Alberta przydzieliła sekcja komisji z pp. Beringera i Biborskiego do zbadania na miejscu i postawienia wniosku.

Obok tego załatwiono kilka spraw drobniejszego znaczenia.

Posiedzenie Rady miasta nie przyszło wczoraj do skutku z powodu niezebrania się odpowiedniej ilości radców.

Towarzystwo przyjaciół sceny. W kołach interesujących się teatrem powstała myśl zawiązania Towarzystwa, którego celem ma być popieranie gromadzenia funduszu emerytalnego. Towarzystwo będzie się starało zdobyć dla tego celu tak sympatycznego współudział szerszej publiczności całym szeregiem zabaw z cechą artystyczną. Niebawem ułożony zostanie statut, który określi bliższe zadania projektowanego Towarzystwa.

Z teatru. Wczoraj odbyła się generalna próba z „Don Carlosa“, tragedji Szyllera, która jutro będzie wznowioną z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej. Inne wykonają pp. Sosnowski (ks. Filip), Kotarbiński (Poza), Bednarczyk (w. inkwizytor), panie Wysocka (ks. Eboli) i Ordonówna (królowa).

Zarząd Miejskiej Kasy chorych ogłasza, iż na podstawie zmienionego § 29 statutu Kasy odbędą się z ciała wyborczego pracodawców w niedzielę dnia 16 marca br. w budynku Magistratu wybory repre-

zentantów pracodawców z następujących grup przemysłowych: Grupa I. Przemysł żelazny, kruszcowy i maszynowy. Grupa II. Przemysł keramiczny i budowlany. Grupa III. Przemysł drzewny, rzeźbiarstwo, wyrób towarów kauczukowych i t. p., przemysł papierowy, graficzny i tapicerski. Wybór 10 reprezentantów. Grupa IV. Przemysł skórny, sukienniczy, chemiczny, przemysłowy wyrób odzieży, strojów i modniarstwo. Grupa V. Produkcja towarów spożywczych, przemysł gospodnio-szynkarski, przemysł posług osobistych, przemysł przewozowy, wreszcie inne przemysły. Wybór 20 reprezentantów. Grupa VI. Kupiectwo (handel) i pośrednictwo. Wybór 30 reprezentantów. Grupa VII. Sztuka, nauka, wydawnictwa pism, banki, c. k. urzędy i zakłady asekuracyjne. Wybór 11 reprezentantów. Głosowanie będzie trwało od godziny 12 w południu do 3 popołudniu. O godzinie 3 po południu oddawanie głosów będzie zamknięte.

Nową pracownię elektro-mechaniczną otworzył w naszem mieście p. Stanisław Leśniakowski. Pracownia ta mieści się w domu pod l. 48 przy ul. Grodzkiej obok gmachu sądowego św. Piotra. Oprócz wykonania robót nowych pracownia p. Leśniakowskiego przyjmuje także wszelkie reparacje w zakres robót elektrotechnicznych i mechanicznych wchodzące.

Policja aresztowała dwóch złodziei i szupaśników Tomasza Duraka i Ignacego Naturę, którzy popełnili kradzieże szpiżarniane u pani Lichthofen i u p. Grodzickiego, gdzie zabrali szynkę, konfitury i inne prowianty, wogóle robiąc szkodę blisko na sto koron. Przy aresztowaniu Natura stawiał wściekły opór broniąc się rękami i zębami. Część pokradzionych prowiantów zdołano odebrać.

Żydowska ortografja. Fotograf M. Arbus (żyd), w Częstochowie, wydał serję kart korespondencyjnych z widokami Częstochowy, opatrzone następującymi napisami: „Ogólne widok miasta Częstochowie“, „Dworzec kolejów z pogiąciem w Częstochowie“. — Oprócz tego na każdej takiej karcie czytać można: „Własne wydawnictwo. Ostrzegam o naśladownictwo.

W Radziszowie pod Skawiną, jak nam donoszą silnie panuje szkarlatyna, mimo to jednak dotychczas nie zarządzono zamknięcia miejscowej szkoły ludowej. Na co zwracamy uwagę Rady szkolnej.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 13 marca. „Mały Eyolf“, sztuka w 3 akt. H. Ibsena.

W sobotę 15 marca: „Don Carlos“, tragedja w 5 akt. Fr. Szyllera (gościnny występ M. Tarasiewicz).

W niedzielę, 16 marca: „Kordjan“, poemat dram. Jul. Słowackiego w 10 obrazach (gościnny występ M. Tarasiewicza).

Z literatury, teatru i sztuki.

* J. I. Zubrzycki. Krótkie myśli z dzieła Ruslana „Siedm map architektury“ wraz z uwagami. — Lwów. Nakładem Towarzystwa politechnicznego.

Jest to wydanie książkowe, dwóch odczytów, jakie autor wygłosił przed niedawnym czasem w krakowskiem Towarzystwie technicznem. Znajdujemy w książce streszczenie słynnego dzieła znakomitego myśliciela i estety angielskiego. — Streszczenie zaopatrzone we własne uwagi krytyczne autora odczytów.

TELEGRAMY.

Z Rady miejskiej lwowskiej.

Lwów 14 marca. Na początku wczorajszego posiedzenia Rady miasta prezydent Małachowski po dłuższem przemówieniu zaznaczył przedewszystkiem, że na poufnem posiedzeniu Rady, odbytem dnia 5 b. m. miał już sposobność przedstawić opłakane stosunki zarobkowania, panujące wśród lwowskiej rzeszy robotników. Rada miasta, chcąc przyjść wtedy z pomocą robotnikom, upoważniła prezydjum do zarządzenia robót, uchwalając zarazem kredyt nadzwyczajny 5.000 koron. Uchwałę tę powzięto dlatego na posiedzeniu poufnem, by nie sprowadzać do Lwowa tłumów sił roboczych, którychby nie było można zająć.

Prezydjum upoważnione przez Radę miasta zarządziło natychmiast szereg robót w mieście tak, że od dnia 7 b. m. zatrudnia około 100 ludzi więcej jak zwykle. Dalej zaznaczył dr Małachowski, że gmina zrobiła obecnie wszystko, co może. Następnie omawiał sprawę budowy Muzeum przemysłowego. Niebawem wezwie gmina do wnoszenia ofert. Jeżeli przyjdzie do skutku porozumienie z galicyjską Kasą oszczędności, dalsze roboty przy budowie Muzeum zaczną się wkrótce na nowo.

Prezydent podaje to wszystko do wiadomości ze względu na ogłoszoną rozmowę pos. Breitera z prezydentem gabinetu. Dzienniki podały, że w rozmowie padł zarzut, jakoby gmina m. Lwowa była tak zadłużoną, że nie może opłacać procentów od swych długów, a więc, że tembardziej nie może pomódz robotnikom. Mowca wyraża nadzieję, że nietylko posłowie lwowscy, ale także minister dla Galicji odeprze te zarzuty.

R. m. Lilien oświadcza, iż wobec tego, że prezydent gabinetu doniesieniom dzienników nie zaprzeczył, musi uważać je za prawdziwe. Wychodząc z tego stanowiska, mowca musi stwierdzić, że wyrażenie prezydenta gabinetu: „eine sonderbare Wirtschaft“ o gospodarce m. Lwowa, jest niewłaściwem, a to dlatego, że prezydent gabinetu wydał sąd, nie znając stosunków miejskich, powtóre dlatego, że sprawy nie zbadał, a w końcu, że wyraził się krytycznie o gospodarce miejskiej, nie mając do tego kompetencji. — Ponieważ słowa: „eine sonderbare Wirtschaft“ ubliżają powadze całej reprezentacji miasta, mowca stawia następujący wniosek: „Reprezentacja miasta, z powodu wyrażenia prezydenta gabinetu dra Koerbera, wyraża zupełne zaufanie zarządowi miasta i zastrzega się przeciw lekceważącemu traktowaniu ze strony prezydenta gabinetu“.

Wniosek ten wśród oklasków Rada uchwaliła.

Nominacje weterynarzy.

Lwów 14 marca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: namiestnictwo zamianowało oglądaczy zwierząt i produkcji zwierzęcych, Józefa Marjana Hajdukiewicza i Bronisława Mendlowskiego weterynarzami powiatowymi, oraz Mieczysława Dolkiewicza i Jana Frankiewicza, weterynarza Bronisława Kachniewicza, weterynarza miejskiego Michała Chwalibińskiego, weterynarza Jana Tabaczyńskiego, Stanisława Kohlberga, Jakóba Piotrowicza, weterynarza miejskiego Stanisława Mamaka, asystenta katedry lwowskiej akademji weterynaryjnej Stanisława Krynickiego i weterynarza miejskiego Włodzimierza Hiolskiego asystentami weterynaryjnymi.

Z Rady państwa.

Wiedeń 13 marca. Na początku posiedzenia zabrał głos prezydent ministrów dr Koerber, celem dania odpowiedzi na interpelacje. Między innemi odpowiedział on także na interpelację pos. Breitera i tow. w sprawie „Unio Catholica“.

„Unio Catholica“.

Prezydent ministrów podnósł, że zamianowanie kuratora było wskazanem ustawowo, i że kurator zapewnił sobie współdziałanie fachowej Rady przybocznej. Co się tyczy dochodzenia karnego, odpowiedział prezydent ministrów, że akta, dotyczące towarzystwa „Unio Catholica“, jeszcze przed rozwiązaniem towarzystwa zostały oddane do dyspozycji sądowi krajowemu karnemu.

Bezrobocie we Lwowie.

Minister odpowiedział także na interpelację w sprawie bezrobocia we Lwowie. Wskazał na swoje oświadczenie, oddane w tej mierze dnia 24 października roku ubiegłego i podniósł, że stosunki robotnicze we Lwowie są od niedawna niekorzystne ze względu na znaczny przypływ sił pracy ze wsi do miasta. Ilość sił pracy nie stoi w stosunku do ilości pracy.

Ze strony namiestnictwa w porozumieniu z wydziałem krajowym bardzo energicznie starano się o pomnożenie sposobności pracy. Roboty drogowe były też bez przerwy podczas miesięcy zimowych prowadzone. Również prowadzono roboty przez całą zimę przy robotach ulicznych, przy budowie nowego dworca we Lwowie, przy budowie nasypu na linji kolejowej Lwów-Basiówka. Oprócz tego już w najbliższym czasie przyjdzie do wykonania szeregu większych budowli publicznych.

Z tego co powiedziałem mogą się już panowie przekonać, że nic nie zostało zaniechanem coby mogło użyć szukającej pracy ludności. Rzeczywiście też ilość bezrobotnych jest już obecnie znacznie niższą. Że nie udało się tego zupełnie usunąć w zeszłym roku, to nie można się dziwić temu, leży to bowiem w samej naturze rzeczy, że zła mającego przyczyny w rozmaitych okolicznościach, nie można z dnia na dzień usunąć.

Przystąpiono do porządku dziennego do dalszego ciągu dyskusji nad rozdziałem „obrony krajowej“. Po przemowie pos. Oberndorfera przemawiał pos. Korol, który wywodzi, że zarząd wojskowy wcale nie zważa na żale posłów Rusinów, którzy reprezentują naród 3½ miljonowy. Rusini wcale nie odgrywają w tej Izbie żadnej roli. Rząd może się zrzec tych ruskich głosów, ponieważ wydał cały naród ruski w Galicji na łup stronnictwa polskiego. (!!) Mowca przedstawia życzenia Rusinów w Galicji, a mianowicie między innemi, żądanie 2-letniej służby wojskowej, zapobieżenie maltretowania żołnierzy, ułatwień w sprawie ćwiczeń wojskowych, reformy wojskowej ustawy karnej i procedury.

Ks. Pastor żali się na niedostateczne uwzględnienie religijnych uczuć żołnierzy, domaga się, aby kapelani władali tym językiem, którym mówi garnizon. — Domagą się spełnienia 3 postulatów, których spełnienie rząd już przyrzekł, a mianowicie po pierwsze zniesienia rewersów demolacyjnych, po drugie odszkodowenia za remonty, po trzecie reformy wojskowej ustawy karnej.

Także sprawy dostaw wojskowych pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Dostawy powinny być wzięte wprost od producentów. Odszkodowanie za szkody wyrządzone podczas manewrów jest niedostateczne, przy odszkodowaniu za szkody wyrządzone podczas strzelania, chłopi są krzywdzeni, szkody wyrządzone są wprawdzie małe, ale przez ten cały czas zamyka się okolicę, tak, iż cały obszar zamieszkały przez tych chłopów jest odgraniczony.

Szkody tej zarząd wojskowy nie uwzględnia. Domaga się odpowiedniej zmiany § 34 ustawy wojskowej, która orzeka, że najstarszy syn wdowy ma być uwolniony z wojska. Zdarza się jednak często, że najstarszy syn wdowy jest już żonaty, a następny syn, który się opiekował wdową, musi iść do służby wojskowej. Skarży się na nadużycie broni ze strony żołnierzy.

Przytacza zajścia w Tryjeście i domaga się aby żołnierze, mieli pozwolone, tylko w ostatecznym wypadku używać broni.

W końcu by urlopnikom dawano odzież przy wypuszczaniu ich, bo nie mają oni czasem w czem wracać do domu. Przytacza szereg życzeń o ułatwienie dla rezerwistów i o udzielenie wsparć rodzinom rezerwistów powołanych na ćwiczenia. (Oklaski u Polaków. Polacy wyrażają uznanie mowcy).

Przemawiają pos. Svozil, Klofacz, Trafoier, poczem zabiera głos pos. dr Danielak, który wśród oklasków żywych na ławach czeskich, zaczyna mówić po czesku a następnie po niemiecku.

Wiedeń 14 marca. Po przemówieniach pos. Danielaka i Wilka zabrał głos minister obrony krajowej hr. Welsersheimb. Na wstępie zaznaczył on, że zawsze uważał za swój obowiązek szczerze i lojalnie przyjmować wszystkie uwagi posłów, starał się by fakty były możliwie najdokładniej zbadane, życzenia o ile możności jak najbardziej uwzględnione. Fałszywych obietnic minister nie robił i robić nie będzie. W dalszym ciągu swej mowy hr. Welsersheimb rozpatrywał zarzuty i kwestje poruszone przez posłów, w końcu zaznaczył, że armja kosztuje wiele ofiar, ale i działalność jej jest wielka. Mowca nie chce wykazywać, co stałoby się z niejedną z naszych narodowości i z całym państwem bez tej obrony państwowego bytu i spodziewa się, że Izba okaże przez swoje votum, iż ocenia także, ile jest warta nasza siła zbrojna. (Żywe oklaski).

Po przemówieniu referenta bar. Schwegla, Izba przyjęła budżet ministerjum obrony krajowej wraz z rezolucjami, wniesionymi w ciągu dyskusji.

Budżet ministerjum oświaty.

Następnie Izba przystąpiła do dyskusji nad etatem ministerstwa oświaty.

Referent dr Starzyński otwiera dyskusję nad działem „Zarząd centralny“ i wnosi jego przyjęcie wraz z uchwalonemi przez komisję rezolucjami.

Pos. Romańczuk oświadcza, iż jest dziwnem, że pod obecnym rządem, który zapewnia o swej objoktywności w sprawach narodowych, Rusinom dzieje się jeszcze gorzej niż kiedykolwiek przedtem. Następnie mowca nader obszernie powtarza znane skargi na upośledzenie Rusinów na polu szkolnictwa.

Co do szkół wyższych, skarży się, że mimo, iż w Galicji Rusinów jest tylu, co Polaków, oba uniwersytety, we Lwowie i w Krakowie są polskie. Uniwersytet lwowski był początkowo przeznaczony dla Rusinów (?!), wciągu lat stał się polskim. Z 33 gimnazjów w Galicji tylko 4 są ruskie i te są prawie wszystkie przepełnione. Z 4.004 szkół ludowych w Galicji 2.043 jest polskich a tylko 1932 ruskich(?), przyczem największa ich liczba jest jednoklasowa, a tylko niektóre są 2 lub 4-klasowe. Przed utworzeniem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej w r. 1867 było o wiele więcej szkół ludowych ruskich niż polskich.

Gdy nie istniał przymus szkolny naród ruski z własnej inicjatywy zakładał szkoły (?!), i jest pe-

wnem, że gdyby zamiast obecnej Rady szkolnej krajowej istniała odrębna ruska Rada szkolna krajowa, to liczba ruskich szkół ludowych wzrastałaby szybciej (?), niż obecnie.

Pos. Nowak omawia zbyt niski kredyt przeznaczony na cele sztuki i stypendja i żąda, aby praską Akademję sztuki podzielono na sekcje, niemiecką i czeską.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 10-tej zrana.

Mowa ks. Pastora.

Wiedeń 14 marca. Wczorajsza mowa ks. Pastora podczas rozpraw nad budżetem ministerjum obrony krajowej wywarła w kołach polskich bardzo dobre wrażenie.

Sejm tyrolski.

Wiedeń 14 marca. Sejm tyrolski zbierze się na krótką sesję celem wyboru wydziału krajowego. Posłowie włoscy grożą obstrukcją.

Zjazd monarchów.

Wiedeń 14 marca. We wrześniu odbędzie się tu zjazd króla Alberta saskiego z cesarzem Franciszkiem Józefem i cesarzem Wilhelmem II.

Bülow i Gołuchowski.

Wiedeń 14 marca. Krążą pogłoski, że hr. Bülow przed swoim wyjazdem na Święta Wielkanocne do Włoch wstąpi do Wiednia celem odbycia konferencji z Gołuchowskim.

Sprawa Grimma.

Wiedeń 14 marca. „Neue Freie Presse“ donosi, iż nie jenerał-gubernator Czertkow jest skompromitowany z powodu sprawy podpułkownika Grimma ale naczelnik sztabu wojennego jen. Puzyrewski, którego stanowisko jest też z tego powodu poważnie zachwiane. O nominacji Puzyrewskiego na jenerał-gubernatora warszawskiego mowy być nie może, ponieważ w sferach rządowych pamiętają, że jest on Polakiem i że w młodości przeszedł na prawosławie.

(Jest to fałsz jen. P. jest prawosławnym z urodzenia. *Przyp. Red.*)

Nowy dziennik w Wiedniu.

Wiedeń 14 marca. „Wiener Zeitung“ ogłasza, że dr Koerber jako kierownik ministerjum spraw wewnętrznych zezwolił na utworzenie spółki komandytowej, celem wydawania pisma codziennego p. t. „Die Zeit“. Na czele spółki staną prof. Zinger i dziennikarz dr Kauder.

Wystawa przemysłu austryjackiego.

Wiedeń 14 marca. Wystawa wyrobów przemysłu austryjackiego odbędzie się nie w Warszawie lecz w Petersburgu.

Manewry cesarskie.

Wiedeń 14 marca. „N. W. Tagblatt“ dowiaduje się, że wszystkie dotychczasowe wiadomości o tegorocznych manewrach cesarskich są nieprawdziwe. Mianowicie nieprawdą jest, że manewry odbędą się na pograniczu Siedmiogrodu i Bukowiny. Manewry tegoroczne odbędą się na morawsko-węgierskiej pomiędzy Holicz a Zlinem i będą miały charakter manewrów mniejszych. Weźmie w nich udział korpus II (wiedeński) i 5 (preszburski), zaś z I (krakowskiego) korpusu pułki piechoty 1, 18, 54 i 93, oraz 16 bataljon strzelców i oddział obrony krajowej.

W tym roku odbędą się także manewry na wybrzeżu Istrji, z udziałem armji lądowej, celem wypróbowania systemu lądowania armji. Z armji lądowej weźmie udział III (styryjski) korpus.

Obrona Kościoła.

Wiedeń 14 marca. Pisma donoszą, iż na konferencji biskupów powstał projekt utworzenia w każdej dyecezji austrjackiej związku obrony prawnej, celem przeciwdziałania napaściom prasy wszechniemieckiej i liberalnej.

Zmiany w dyplomacji austrjackiej.

Wiedeń 14 marca. „Wiener Zeitung“ ogłasza przeniesienie w tymczasowy stan spoczynku posła austro-węgierskiego w Brukseli hr. Rudolfa Kaevenhüllera. Zarazem cesarz nadał mu godność ambasadora, oraz zamianował go dożywotnim członkiem Izby panów. Miejsce hr. Kaevenhüllera zajmie poseł austro-węgierski w Hadze Aleksander v. Okoliczani.

Zmiany w gabinecie węgierskim.

Budapeszt 14 marca. Dymisja ministra Fajerwary'ego nie została jeszcze rozstrzygniętą.— Krążą pogłoski o ustąpieniu dwóch innych ministrów, mianowicie Ploscha (sprawiedliwości), oraz Vlasicza (oświaty.)

Kongres katolików węgierskich.

Budapeszt 14 marca. Cesarz przyjął wczoraj deputację katolickiego kongresu pod przewodnictwem hr. Szapary'ego w zastępstwie chorego kardynała Vaszary'ego. Na adres odczytany przez hr. Szapary'ego odpowiedział cesarz, że życzenia kongresu rozważy i odda rządowi do sprawozdania.

Konwersja długu węgierskiego.

Budapeszt 14 marca. Reprezentanci grupy Banku kredytowego przybywają tu dziś. Jutro będzie podpisany traktat konwersyjny.

Dyskusja polska w parlamencie niemieckim.

Berlin 14 marca. Podczas trzeciego czytania etatu pocztowego w Sejmie Rzeszy pos. Dziembowski zarzucił rządowi naruszenie tajemnicy listowej w Prusiech zachodnich i Poznaniu na niekorzyść Polaków.

Sekretarz stanu urzędu pocztowego Krätke przeczy temu i twierdzi, że polskie adresy są wprost prowokacją. Takich zagadek, jakie nam tu zadają, nie możemy i nie chcemy wcale rozwiązywać. Nie znamy żadnej polskiej ortografji. Panowie możecie tak samo pisać adresy po niemiecku, jak potrafiliście pisać do mnie po niemiecku listy z zażaleniami.

Pos. Głębocki żąda mianowania urzędników pocztowych, władających językiem polskim i polemizuje z pos. Sattlerem.

Sekretarz stanu Krätke odpowiada, że władze pocztowe postępują ściśle według przepisów. Urzędników polskich przenosi się do innych krajów wyłącznie dla ich wykształcenia.

Pos. Sattler w dłuższym wywodzie podtrzymuje swe twierdzenia co do szkół galicyjskich.

W końcu prezydent Izby przywołuje go do rzeczy.

W dalszej dyskusji w sprawie postępowania urzędów pocztowych w krajach polskich, brali jeszcze udział pos. Dziembowski, Komierowski, Sattler i sekretarz stanu Krätke, poczem etat ten uchwalono.

Socjaliści w Izbie belgijskiej.

Bruksela 14 marca. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby reprezentantów przyszło do burzliwych scen. Prezydent gabinetu wyraził się ujemnie o taktyce socjalistów i oświadczył, że wymuszają powszechne prawo głosowania przez rewolucję. Krwawi się serce, gdy się pomyśli o tem, co zapowiadają socjaliści. Rząd jest przeciwnym wprowadzeniu prawa powszechnego głosowania. (Socjaliści wołają: Będziesz pan tego żałował!).

Pos. Van der Velde wywodzi, że socjaliści zwrócili się do ministra pokojowo, ale ten nie wysłuchał ich. Oświadczenie prezydenta gabinetu jest wypowiedzeniem wojny. (Oklaski na lewicy).

Pos. Ansele (soc.) podnosi, że prezydent gabinetu powiedział, że popłynie krew.

Prezydent gabinetu woła: To fałsz! Chcecie zdobyć rewizję konstytucji środkami, jakimi się posługują rabusie uliczni.

Wywołuje to wrzawę na lewicy. Wszyscy socjaliści zrywają się, a pos. Smees rzuca się na stół prezydjalny, uderza po nim pięścią, żądając wezwania prezydenta gabinetu do porządku. Inni socjaliści rzucają się z podniesionemi pięściami na fotele prezydjalne. Zastępuje im drogę służba parlamentarna.

Prezydent Izby podnosi się i oświadcza, że posiedzenie zamyka.

Powstanie w Mandżurji.

Petersburg 14 marca. „Russkij Inwalid“ donosi, że sztab jeneralny otrzymał od jenerał-adjutanta Aleksiejewa telegram, donoszący, że jenerał Niszczenko d. 7 b. m. stoczył ponownie bitwę z 300 Tunguzami. W walce padł przewódca Tunguzów i 200 ludzi. Rosjanie zabrali trzy działa i wiele broni. Po stronie rosyjskiej dwóch kozaków rannych.

Pekin 14 marca. Jeden z wyższych urzędników urzędu spraw zagranicznych donosi, że do Jochołu, dokąd uprowadzono księży belgijskich, Rosjanie wysłali z Mandżurji oddział, złożony z 500 ludzi, celem przywrócenia porządku.

Cholera na Wschodzie.

Konstantynopol 14 marca. W Medynie zaszło od dnia 6 — 9 b. m. 158 wypadków śmierci na cholerę, w Mece od 8—10 23 wypadków zasłabnięcia i 13 śmierci, w Dżeddach jeden wypadek śmierci.

Lord Methuen.

Londyn 14 marca. W Izbie gmin oświadczył minister wojny Brodrick w odpowiedzi na szereg zapytań, że jen. Methuen i pułk. Tovnsend, spodziewani są dziś w Clerksdorp. Lekarz doniósł, że stan obu jest zadowalniający. Zdaje się więc, że Boerowie wypuścili obu na wolność, jakkolwiek depesza wyraźnie o tem nie donosi. Śledztwo przeciw Kruitzingerowi odroczono, gdyż nie przesłuchano jeszcze wszystkich świadków.

Healy zapytuje rząd, czy będzie równie wspaniałomyślnym i wypuści Kruitzingera. (Oklaski u nacjonalistów.)

Minister wojny nie odpowiedział na to pytanie.

Walne zgromadzenie.

Lwów 13 marca. Uczestnicy walnego zgromadzenia Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego otrzymali telegram od kardynała Rampolli z błogosławieństwem od Ojca św. w odpowiedzi na przesłane życzenia.

Tajemnicze morderstwo.

Lwów 13-go marca. Sprawa morderstwa Zygmunta Ostrowskiego na Wulce przybrała nowy zwrot. Aresztowana Marja Stadnicka poczyniła cały szereg nowych zeznań. Zeznała mianowicie, że wieczorem w dniu popełnienia zbrodni była z Ostrowskim w szynku pod „Złotym Capkiem“ a następnie u Sterna. Stąd szli oboje razem do kawiarni wiedeńskiej. Tu przystąpili do nich trzej żołnierze, z tych jeden kapral począł z nimi rozmawiać.

A ponieważ Ostrowski był zupełnie pijany i nie mógł mówić, przeto kapral polecił jednemu z żołnierzy, ażeby go prowadził w górę w ulicę Kopernika. Sam kapral szedł ze Stadnicką w tyle namawiając ją, by została jego kochanką.

Stadnicka zeznała także, że zwierzyła się kapralowi, iż Ostrowski ma pieniądze, było to za koszarami huzarów. Kapral silnem uderzeniem szabli powalił Ostrowskiego na ziemię, a potem zadał mu jeszcze dwa cięcia, poczem szukał pieniędzy ale nie mógł ich znaleźć. Stadnicka poszukała pieniędzy. Następnie zwłoki podciągnięto pod szopę, tam gdzie je też znaleziono. Stadnicka trzymaną jest pod kluczem w szpitalu.

Kapral ów, jak donosi jedno z pism tutejszych, nazywa się Franciszek Bohus.

Samobójstwo ekspedytorki.

Lwów 13 marca. „Dziennik Polski“ przynosi bliższe szczegóły w sprawie samobójstwa ekspedjentki pocztowej w Spasie. W jesieni ubiegłego roku zginął na poczcie list pieniężny nadany przez jednego ze spaskich żydów. Dwernicka nie miała pojęcia co się z tym listem stało nie mniej jednak była obowiązaną pokryć wynikłą stąd szkodę nim się to doniesie do dyrekcji.

Poradziła sobie w ten sposób, że biorąc kwotę od strony wkładającej na książeczkę Kasy oszczędności, zakontowała ją wprawdzie do książki wkładkowej, nie uwidoczniła jednak tego w protokóle kasowym.

Dopiero szkontrum wykryło fałszywą manipulację z książeczką. Dwernicka nie czekając na następstwa swego czynu, wyszła do drugiego pokoju i tutaj odebrała sobie życie.

Tołstoj.

Petersburg 13 marca. „Nowoje Wremja“ donosi, że w stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło nagłe pogorszenie. W nocy z dnia 11 marca chory nie spał. Podczas całego następnego dnia objawiło się ogólne osłabienie, puls 104, temperatura 37½%

Lwów 13 marca. Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich odbędzie się 12 kwietnia o godzinie 5 po południu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 13-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 2·— Marki 117·27, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 695·50, Akcje węg. 719·—, Akcje Anglobanku 285·75, Akcje Unionbanku 569·— Akcje Länderbanku 429·—, Akcje kolei państ. 680·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 327·—, Akcje tytoniowe 298·—, Akcje Alpiny 399·— Losy tureckie 109·—, Ruble 253·75.

Cukier (słabo) 17·45, spirytus (silniej.) 38·70, nafta niezmieniona.

Usposobienie. Z powodu braku interesów kursy są słabsze.

Berlin 13-go marca 1902 (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 219·90, Towarzystwo dyskontowe 194·90.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

POGADANKA

o pokarmach roślinnych i o nawozach sztucznych

przez Dra Emila Godlewskiego

profesora chemii rolniczych w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Nakład księgarni ludowej K. Wojnara.

Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Dziełko to (obejmujące 8 arkuszy druku) może oddać nieocenione usługi wszystkim rolnikom, tak właścicielom większych posiadłości, — jak również i włościanom, napisane jest bowiem niezwykle jasno, zajmująco i przystępnie nawet dla najmniej wykształconych — a mimo to zawiera najnowsze wyniki wiedzy w danym dziale, wiadomo, bowiem, że znakomity uczony i badacz należy do najlepszych znawców w tej dziedzinie.

Do nabycia w księgarniach.

Skład główny w księgarni ludowej K. Wojnara w Krakowie (Szewska 13).

3458 4 0

ZGUBIONO

we wtorek 11 marca wieczór na drodze z teatru do Hawełki, lub od Hawełki do Grand Hotelu **broszkę-szpilkę** złotą brylantową, jeden brylant większy w środku i po trzy po lewej i prawej stronie. Wszystkie są szlifowane i oprawione w pazurki. Znalazca raczy oddać za wynagrodzeniem 30 złr. do Grand Hotelu dla „Nr. 30“

2540 2 3

Na Placu Maryackim

Kamienica z 2-ma frontami

i 6-ciu sklepami na dole, na 6% netto dochodu **do sprzedania.** — Kapital potrzebny 50.000 złr. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ Kraków. 3519 3 10

Krowy dojne

i inny **inwentarz** żywy i martwy do sprzedania **we Dworze w Boleniu — koło Michałowic.**

3528 2 3

Do wynajęcia od 1 kwietnia

Dwa pokoje frontowe z osobnym wchodem — a może być z całem utrzymaniem. Ulica Lubicz Nr. 26, parter na prawo. 3538 2 5

Sprzęty gospodarcze

j. k. **pługi Sakowskie, wozy, brony, w** zupełnie dobrym stanie i **200 korcy buraków** pastewnych do sprzedania pod **litera B. D.** Przegorzały, p. Zwierzyniec.

3474 4 5

Kilku zdolnych robotników jubilerskich

przyjmie zaraz firma **K. Czaplicki** przy ulicy Floryańskiej L. 1, II piętro.

3525 2 3

!! Nowość !!

Z każdej nadesłanej fotografii wykończa wiernie udane ozdobne „Pocztówki“ z napisem lub bez napisu w kolorze: niebieskim, wiśniowym, ciemn. bronzowym po 12 do 25 hal. sztuka. Fotografje zwracam nieuszkodzone, dyskrecja pewna. Adres: **A. W. Charlewski w Bochni.** 3219 4 15

APTEKA SEZONOWA

samoistna, **do sprzedania** lub wydzierżawienia zaraz. Wiadomość: **H. Nowak** aptekarz, Gorlice. 3325 9 3

Bryndza

karpacka węgierska

1 faska 5 kg. deserowej bryndzy 2·60 zł.
„ „ najlepsz. maj. „ 2·20 zł.
„ „ ostrej „ 1·80 zł.
1 paczka „ sera szwajcarskiego górskiego 3·20 zł.
„ „ masła deserowego nie solonego 4·75 zł.
„ „ kiełbas wędzonych 3·30 zł.
„ „ słoniny paprykow. 3·20 zł.
Szynka westfalska, surowa do jedzenia po 70 ct. za kg.
100 kg. słoniny grubej . . . 54 złr.
100 kg. smalcu . . . . . . 65 złr.

Węgierskie wina białe i czerwone w wielkim wyborze, od 25 ct. za litr, które wysyłam pocztą od 3 litrów, jakoteż stare tokajskie wina, koniaki i śliwowice

poleca 3285 2 3

Kiefer Feliks, Kesmark (Węgry).

Potrzebna Francuzka

z dobrym akcentem. Biuro nauczycielskie Stefanii Szurek, Kraków ulica św. Jana L. 18. 3520 2 3

Od 1 kwietnia b. r. jest do wynajęcia w Nowej Wsi Narodowej w odległości kilkuset kroków od stacji tramwaju elektrycznego **willa** składająca się na parterze z 4 pokoi a na I piętrze z 3 mniejszych pokoi, stajnia, wozownia, ogródek. Bliższych wiadomości udzieli portyer przy ul. św. Marka 7, w Krakowie. 3494 3 3

Pianino, Fortepian

i Dywany perskie

do sprzedania 3499 2 3

Zakład sprzedaży, Kraków ul. Szewska Nr. 5, I piętro.

Poszukuje się panny

na Śląsk do czterech uczennic szkoły normalnej. Wymagana jest znajomość początków gry na fortepianie i języka niemieckiego. Oferty do biura inseratowego „Głosu Narodu“. 3514 2 2

Ważne dla fachowców

Restauracya z salą, ogrodem, kręgielnią, z wyszynkiem i trafiką, w większem mieście powiatowem, jest **do sprzedania** — ewentualnie **do poddzierżawienia** od 1 kwietnia 1902 r. — Reflektanci raczą się zgłosić do **Zarządu propinacyi w Suchej.**

3348 8 10

Z powodu sprzedaży dóbr

poszukuje posady kawalerskiej lub na ordynaryę **zarządca** tychże jako zawodowy **leśnik** i rolnik. Adres wskaże Administr. „Głosu Narodu“. 3414 5 6

PANIENKI

uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą wygodne umieszczenie przy rodzinie obywatelskiej ul. Batorego L. 1, 1 piętro, L. 17. Tamże pokój duży frontowy, z meblami, na żądanie z całem utrzymaniem, od 1-go kwietnia do wynajęcia Osoby prywatne chcące jeść zdrowe i smaczne obiady, zechcą się zgłosić pod wyżej podanym adresem.

Folwarczek

76 mórg (w czem 6 mrg. łąk) w ziemi podolskiej I-szej klasy, skomasowany, przy szosie. 3 klm. od drugiej stacyi kolei za Lwowem, — jest wraz z budynkami murowanymi i zasiewami ozimemi, oraz dochodem suchym 200 Kor. rocznie — po przeciętnej cenie 500 kor. za mórg **do sprzedania** Reszta długu bankowego wynosi około 12.000 koron.—Wiadomość: Fra c. Strycharski Podgóry p. Zadworze koło Lwowa.

3518 3 0

Umiem prowadzić

gospodarstwo domowe, wiejskie, kuchenne, umiem krawieczyznę i szukam odpowiedniego miejsca. — Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ pod „Miejsce“.

3547 1 1

LEKCYI

poszukuje seminarzysta. Wiadomość ul. Bogata L. 92, II p., na prawo. 3539 1 2

Ogródek jarzynowy

który może być użyty na skład, jest zaraz do wydzierżawienia, Dietla 99.

3429 5 6

Ulica Topolowa L. 23.

Pięć pokoji, kuchnia i przedpokój, podzielne, z 3 wchodami. Także 2 pokoje i kuchnia od 1-go kwietnia **tanio do wynajęcia.** 3445 6 5

Korzystne.

Sprzedam dom b. porządny, w najpiękniejszem miejscu, narożny, suchy, mieszkania ładne, woda wyborna z ogrodem owocowym, ½ godziny drogi od Krakowa, dający dobry procent od włożonego kapitału. Także powóz lekki i młody koń **do sprzedania** Wiadomość: Dla „Wacławy“ poste restante Kraków. 3524 2 2

Mechaniczne

WARSZTATY TKACKIE

nabywać mogą najlepszą bawełnianą i czysto wełnianą **przędzę** (owczą) tylko w pierwszej fabryce przędzy (Strickgarnfabrik

Brosche & Richter

Reichenberg in Böhmen.

Wzory gratis. 3412 4 4

Bracia Tercyarze św. Franciszka

posługujący ubogim.

Fabrykacya mebli giętych

Kazimierz — Krakowska L. 47

Kraków.

Najnowsze formy krzeseł, foteli, kanap, taboretów biurowych i salonowych z siedzeniami wyplatanemi albo fornirowanemi, jakoteż wszelkie reparacye i odnawiania. Wózek transportowy zabiera na żądanie i odwozi meble reperowane albo zakupione.

Krzesła do wypożyczenia są na składzie. 3380 6 12

Ceny niskie.

1500 q. ziemniaków

(Andersonów)

ma do sprzedania **zarząd dóbr Lubzina** p. Ropczyce. Oferty uprasza się wysyłać pod powyższym adresem. 3522 2 6

Zarząd Szkółek

drzewek owocowych

Zdzisława hr. Tarnowskiego

w Dzikowie poczta Tarnobrzeg

poleca w obecnej do sadzenia najstosowniejszej porze

Orzewka owocowe

trzyletnie po . . . . kor. —·60 za sztukę
czteroletnie „ „ . . . . . . —·80 „ „
pięcio „ „ . . . . . . 1·— „ „
sześcio „ „ . . . . . . 1·40 „ „

wraz z starannem opakowaniem. 3505 2 9

Towarzystwo rolnicze okręgowe

w Wieliczce

jako **centralne biúro sprzedaży nawozów sztucznych,** przez **Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie** zorganizowane, przyjmuje zamówienia **na dostawę nawozów sztucznych, wszelkich nasion pastewnych, zbożowych i leśnych,** o poręczonej czystości i sile kiełkowania; maszyn i narzędzi rolniczych, żelaza; paszy skoncentrowanej, olejów, oraz innych artykułów w zakres gospodarstwa wchodzących.

Komunikat działu handlowego. zawierający ceny powyższych towarów, rozsyła się na żądanie opłatnie. 3492 3 3

Skład Win Greckich „ACHAIA“

w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7

POLECA

Wyborne Wina Greckie

CEPHALONIA białe, słodkawe, b. smaczne, butelka 65 ct., litrowa 85 ct., litr na miarę 80 ct.

MOSCATO białe, doskonałe, a la Haut Sauterne, butelka 80 ct., litr na miarę 1 złr.

SECT pełne, słodkawe, zamiast dobrego Węgra, butelka 1 złr., litr na miarę 1 złr. 20 ct.

SAMOS wyborne, bardzo smaczne, z przyjemnym zapachem, butelka 85 ct., butelka litrowa 1 złr., litr na miarę 1 złr.

ACHAJSKIE (suche) greckie Sherry, nie słodkie, pełne, mocne, jasne, butelka 1 złr. 75 ct.

MAVRODAPHNE czerw. deserowe, (lecznicza Małwazya), silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein, butelka 1 złr. 75 ct.

MAŁWAZYA biała, szlachetne, b. pełne wino słodkie, specyalnego, miłego smaku i charakteru, butelka 1 złr. 75 ct.

CIPRO czerw. słodkie, przyjemn. od Malagi, butelka 1 złr. 50 ct.

MAŁWAZYA czerwona Gutland, **MAŁWAZYA** biała Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron (kapki), najprzedniejsze z win, jakie słońce południa wydaje, butelka 2 złr. 50 ct.

Wina Węgierskie

naturalne, czyste, pod gwarancyą, **Ermelecker** 45 ct., **Zieleniak** 50, 60, 75 ct., **Szamorodner** po 80 ct., 1 złr., 1·50, **Tokajskie** złr. 1·25, 1·50, 2·—, **Maślacz** złr. 3, 5 i wyżej.

Wina Francuskie Haute Sauternes i inne.

Wina Austryackie

MAILBERGER białe, butelka 60 centów.

IMPERIALMARKE białe, butelka 1 złr. 30 ct.

GOLDMARKE białe, — butelka 1 złr.

STEINWEIN (jubileuszowe) białe, w dzbanuszkach, butelka 1 złr. 25 ct.

KLOSTERNEUBURGER białe, stare, butelka 1 złr.

GUMPOLDSKIRCHNER białe, stare, smaczne butelka 1 złr.

GUMPOLDSKIRCHNER Auslese, białe, wyborowe, butelka złr. 1·15

„Wino żołądkowe Vermouth“

firmy DOM Co BELARDI & Cie

z bardzo przyjemnym zapachem i smakiem — butelka 2 złr.

Wina Szampańskie firmy Louis François & Co.

„Monopole Demi Sec“, „Carte Blansche“, „Crémant Rose“ — od 3 złr. za butelkę.

Wyborny leczniczy Koniak Tokajski

	¹/₁ but.	½ but.
Tkj. Cognac z lit. V.	złr. 2	złr. 1·20
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50
„ Kronen Cognac	„ 8	„ 4·50
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50

KONIAKI

firmy

Czuba Durozier & Comp.

wszystkie gatunki w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct., 3 złr., 3 złr. 50 ct. i 4 złr. za butelkę, również na litry po 2 złr. 50 ct., 3 złr. i 3 złr. 50 ct. za litr.

Wódki Dra JANA ZDUNIA z Raby wyżnej

Winiak, Borówczanka, Jałowczak, Ratafia, Kontuszówka, Kminkówka, Tarniówka, Żytniówka, Gorzka zdrowotna.

Rosolisy Łańcuckie

Kminkowy, Wanilowy, Wiśniowy, Cytrynowy, Malinowy, Miętowy, Pomarańczowy, Dereniowy, Tarniowy, Rostopczyn, Gorzki, Jarzębinowy, Różany, Pomarańczowy gorzki, Złotówka, but. po 1 złr.

Likiery z Łańcuta

Likier Malinowy . . . 1 złr. 30 ct.
„ Akacyowy . . . 1 „ 30 „
„ Wiśniowy . . . 1 „ 30 „
„ Pomarańczowy . 1 „ 30 „
„ Kawowy . . . 1 „ 75 „

Likier Chartreusse . . 1 złr. 75 ct.
„ Brzoskwiniowy . 1 „ 75 „
„ Ananasowy . . 1 „ 75 „
„ Fiołkowy . . . 1 „ 75 „
„ Benedktynka . . 1 „ 75 „

Bardzo starą Żytniówkę z roku 1886

1 złr. 50 ct., 1 złr. 30 ct. i 1 złr. za butelkę.

Nalewka Pomarańczówka

ze świeżych pomarańczek, butelka ¾ ltr. 90 ct., butelka pół litr. 50 ct.

Wyśm. wódka „Morskie Oko“

butelka 1 złr.

Wódki Gdańskie

ZNAKOMITE

Kminkowa, Pomarańczowa, Wiśniowa, Złotówka — **Butelka złr. 1·35, maleńka na próbę 35 cent.**

Wódki Tenczyńskie   Likiery Tenczyńskie

z Destylarni Leszka Prus Wiśniewskiego i Marczyńskiego.

Botanik but. złr. 1·80, Złotówka 1·80, Kminkowa złr. 1·30, Boonekamp 1·30, Starka 1·25, Wiśniowa 1·15.

Maraschino cała butelka . . . 2 złr.
„ pół butelki . . . 1 złr.
Curacao cała butelka . . . . 1 złr.

Oryginalny Angielski

RUM JAMAJKA

Nr. 000 but. złr. 3·—, pół but. złr. 1·50
„ 00 „ „ 2·50, „ „ „ 1·25
„ 0 „ „ 1·50, „ „ „ —·75

RUM KRAJOWY

najprzedniejszy

w butelkach: cała 75 ct., 1 złr., pół butelki 40 ct. i 50 ct., litr na miarę 75 centów.

Wysyłki na prowincyę w butelkach, beczułkach i w oplatanych gąsiorach, po 3, 5, 10, 15 litrów, odwrotnie.

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.